



Jan syn Jezusa

Ewangelie skrywają głęboki sekret...Na przykład Ewangelia według Jana umyślnie zamazuje tożsamość kogoś, kogo Jezus kochał ponad wszystko – tego, którego miłował.

Ewangelie skrywają głęboki sekret...Na przykład Ewangelia według Jana umyślnie zamazuje tożsamość kogoś, kogo Jezus kochał ponad wszystko – tego, którego miłował.

<https://justpaste.it/img/d4e58c01d52c4e1a0071c999f91db3ec.jpg>

Jan syn Jezusa

Refleksje po przeczytaniu książki

„**Prawdziwy grób Jezusa**” – Simcha Jacobovici i Charles Pellegrino

Str. 243

Rzecz jasna ewangelie skrywają głęboki sekret.

Na przykład Ewangelia według Jana umyślnie zamazuje tożsamość kogoś, kogo Jezus kochał ponad wszystko – tego, którego miłował.

Nikt nie wie, dlaczego nie jest wymienione imię tej osoby, tylko wspomina się o uczuciach Jezusa do niej.

W Ew. Jana, w opisie Ostatniej Wieczerzy, wspomina się, że ten, którego Jezus miłował, „spoczywał na jego piersi”. I znowu trzymając się ściśle tekstu, co nam mówi ten fragment o „Ukochanym Uczniu”, „tym, którego Jezus miłował”?

Jeśli zwyczajnie czytelników tej książki przestrzegane podczas jedzenia nie różnią się od moich, to kiedy jemy, tylko moje dzieci mogą wtedy domagać się ode mnie pieśczoł i kłaść mi się na piersi. „Ten, którego Jezus miłował” jest więc bardzo młody. Nie jest dzieckiem ani niemowlęciem, ale i nie dojrzałym mężczyzną. Jeszcze młodym chłopcem.

Ten incydent z pieśczołami nie jest jedynym enigmatycznym zdarzeniem z udziałem młodego mężczyzny, którego wymieniają ewangelie.

Marek (14, 51) stwierdza, że gdy „zgraja wysłana przez arcykapłanów” przyszła aresztować Jezusa, „pewien młodzieniec” szedł za nim. Nie miał nic na sobie prócz „prześcieradła”.

Chcieli go schwycić, ale on wyślizgnął im się, zostawił prześcieradło i „nago uciekł od nich”.

Czy Marek opisuje tu dorosłego mężczyznę? Z pewnością nie. W tekście jest jasno

powiedziane, że uczniowie wszyscy opuścili go i „uciekli”. I tylko ten chłopak, ubrany jedynie w prześcieradło, siedł za nim. W I wieku n. e. wśród Żydów nie było przyjęte, aby dorośli mężczyźni spacerowali owinięci jedynie prześcieradłem, ale dziesięcio– czy trzynastoletni chłopcy – tak.

Str. 244

Dlaczego Marek opowiada nam to dziwne zdarzenie?

Niewątpliwie dlatego, że chodzi o kogoś ważnego. Wobec tego, dlaczego nie wyjaśni nam jego imienia?

Jasne, że w ten sposób w tekście zakamuflowany jest fakt, iż Jezus miał syna.

Ten tajemniczy „którego Jezus miłował” pojawi się znowu u stóp krzyża. Zdaje się, że przez wzgląd na swoją młodość jest jedynym przedstawicielem płci męskiej, którego ewangelie wymieniają jako tego, który towarzyszy Marii i Marii Magdalenie.

Według ewangelii Rzymianie włożyli Jezusowi na głowę ciernistą koronę, a nad nią napisali „Żydowski Król”. Oczywiście miało to być oficjalnie przesłanie: oto, co czeka każdego, kto będzie wywodzić swoje pochodzenie od króla Dawida. A więc mówiąc wprost: jeśli Jezus miał syna, męskiego dziedzica Dawidowego tronu, to musiał się on ukryć z obawy, że i jemu wkrótce włożą cierniową koronę i zawieszą zakrwawionego na krzyżu.

Testament z krzyża

Ew. św. Jana

19.25 A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i **siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.**

19.26 Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn (?) Twój.

19.27 Następnie rzekł do ucznia: „Oto Matka(?) twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

Ew. św. Mateusza

27.55 Było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły one za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu.

27.56 *Między nimi były: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz (Maria Salome) matka synów Zebedeusza (Jana i Jakuba Starszego).*

Ew. św. Łukasza

23.49 Wszyscy Jego znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

Ew. św. Marka

15.40 Były tam również niewiasty, które przypatrywały się z daleka, między nimi Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba Mniejszego i Józefa, i **Salome (Maria Salome) - matka**

synów Zebedeusza - **Jana** i Jakuba Starszego).

Rzecz jasna byli rodziną.

Sumując wszystkie 4 Ewangelie, to pod krzyżem były same Marie:

Maria (mama Jezusa) i jej dwie młodsze siostry (**Maria Salome** - żona Zebedeusza – matka synów **Jana** i Jakuba starszego oraz Maria - żona Kleofasa – matka Józefa i Jakuba młodszego). Ponadto była zawsze Maria Magdalena.

Chyba, że:

Apokryf – Ew. św. Tomasza

61. Rzekł Jezus: „*Dwaj będą spoczywać na łożu: jeden umrze, drugi będzie żył*”.

Rzekła **Salome**: „Ktoś ty, człowiecze? Czyjs? **Wszedłeś na moje łożo** i zjadłeś z mojego stołu”.

Rzekł jej Jezus: „*Ja jestem tym, który powstał z równego sobie; Dano mi to, co należy do mego Ojca*”.

„Jestem twoją uczennicą”.

„Dlatego mówię: jeśli ktoś jest równy, wypełni się światłością, gdy się oddzieli, napelni się ciemnością”.

62. Rzekł Jezus: „*Tajemnice moje mówię godnym moich tajemnic. Co czyni twoja prawica, niech nie wie twoja lewica*”.

Powyższy cytat z Ewangelii pozostawiam bez komentarza.

Maria Salome opiekowała się Jezusem podczas jego pobytu w Galilei.

Z przekazu mojego Anioła Stróża dowiedziałam się, że Jezus nigdy nie miał stosunku płciowego z Marią Magdaleną, ale miał wcześniej z inną kobietą.

Być może, że „umiłowany uczeń”, syn Jezusa poszedł za ojcem opuszczając biologiczną matkę albo szedł razem z nią za Jezusem.

Tak więc, kto mógłby być biologiczną matką syna Jezusa?

Domyślcie się sami?

Jaki był los syna Jezusa.

Kto ten fakt odkrył i kto je ukrywa? A może syn Jezusa wcale nie ukrywał się.

Czy prawda wyjdzie na jaw?

A może tu nie chodzi o biologię, ale duchowość?

Summa summarum, widać, że Ewangelie, teksty niekanoniczne, ustne przekazy, test DNA i świadectwa archeologiczne zdają się opowiadać tę samą historię. Istniał syn i został pochowany u boku swego ojca, wuja oraz babki, w rodzinnym grobie w połowie drogi między domem swych przodków w Betlejem a Jerozolimą, gdzie mieli nadzieję na stworzenie dynastii.

To właśnie ossuarium Jakuba sprawiło, że zainteresowałem się całą tą historią – pisze autor tej książki, która dała mi niniejszą refleksję.

Po przeczytaniu tej książki zastanawiam się, po co Jezus miałby oddawać swoją matkę, jakiemuś chłopcu, samemu potrzebującemu opieki?

A w przypadku, że jakoby Jan Ewangelista miałby być kuzynem Jezusa, to łączenie go jako syna i matki, też nie miałyby sensu.

Czyżby Mama Jezusa nie miała rodziny, która mogłaby się nią zaopiekować? Nie jest to prawdopodobne! *Więc może tu chodzi o duchową opiekę a nie fizyczną.*

Zaczęłam szperać po Internecie i co znalazłam o **św. Janie Ewangelistcie** – apostołe, który nie zawahał się stać pod krzyżem Chrystusa.

O **św. Janie** z czasów, kiedy jeszcze nie zaczął nauczać Jezus, wiemy niewiele. Ewangelista Mateusz podaje, że był synem Salome i Zebedeusza, młodszym bratem Jakuba Starszego. Święty **Jan** pochodził prawdopodobnie z dość zamożnej rodziny, ponieważ posiadała ona bowiem własną łódź. Niektórzy badacze sądzą nawet, że miała specjalny przywilej – dostarczała ryby z Jeziora Galilejskiego na stół arcykapłana. Rybak **Jan**, oprócz zręczności do połowu, miał też ciagoty duchowe, bowiem przed spotkaniem Chrystusa był jednym z uczniów pustynnego proroka Jana Chrzciciela. Zostawił go jednak dla Mistrza. Święty Mateusz opisuje to tak: A gdy poszedł stąd dalej, ujrzał dwóch innych braci – Jakuba, syna Zebedeusza i brata jego **Jana**, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili sieć i ojca i poszli za nim.

Niektórzy bibliści uważają, że owe przystąpienie **św. Jana** do Jezusa wcale nie było takie bezinteresowne, jak można by sądzić. Powołując się na Ewangelie Mateusza i Marka, w których można znaleźć opowieść, jak to **siostra matki Jezusa, a matka Jakuba i Jana** przybyła prosić Jezusa, by w Jego przyszłym Królestwie pozwolił im zasiąść na honorowych, pierwszych miejscach, po Jego prawej i lewej stronie. „*Nie wiecie, o co prosicie*” - miał zachnąć się Mistrz na te słowa. To bardzo pouczająca anegdota, dobrze oddaje bowiem nie tylko stan teologicznej wiedzy **Jana** i jego najbliższych, spory apetyt na ziemskie splendory, ale też drogę, jaką musiał przejść, by zrozumieć sens misji Chrystusa (a może szedł za swoim ojcem).

To zresztą nie jedyny przykład na to, że jako początkujący adept Jezusa **św. Jan** niewiele pojął z Jego przesłania. Młodzieńcza zapalczywość prawie dorównywała jego pysze. Gdy Samarytanie odmówili przyjęcia na noc Jezusa zmierzającego z uczniami do Jerozolimy, to właśnie św. Jan pierwszy zgłosił Mu pomysł zemsty: „*Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?*”. Przywołując to zdarzenie, św. Marek, czyniąc później spis apostołów, przy imieniu **Jana** i Jakuba zanotował nieco ironicznie „Boanerges, to znaczy synowie gromu”.

Można śmiać się z neofityzmu gołowąsa, ale to jemu przypadła rola świadka najważniejszych dla chrześcijaństwa wydarzeń. Stał się naocznym świadkiem wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia na górze Tabor i zmagania Jezusa w ogrodzie Getsemani. Dalej, to **św. Jan** został wraz ze św. Piotrem wyznaczony do przygotowania Paschy wielkanocnej. To on spoczywał na piersi Zbawiciela podczas Ostatniej Wieczerzy i tylko on z mężczyzn wytrwał pod krzyżem. Po zmartwychwstaniu Chrystusa to właśnie **św. Jan** przybywa ze św. Piotrem do pustego grobu, gdzie – jak sam zapisał – „ujrzał i uwierzył”, że Zbawiciel żyje.

Losy **św. Jana**, opisywane w późniejszych „Dziejach Apostolskich”, wielokrotnie były przedmiotem sporów historyków. Na pewno wiemy, że nauczał, przemierzając Ziemię Świętą w towarzystwie św. Piotra. Odwiedzał świątynie żydowskie, uzdrawiając, udzielając Ducha Świętego, jak zaznaczono przy opisie ich pobytu w Samarii. Zostali tam nawet pojmieni i wtrąceni do więzienia. Św. Paweł w jednym z listów do Galatów nazywa go „*Filarem Kościoła*”. Głosząc Dobrą Nowinę, zawitał do większości gmin chrześcijańskich, wiemy, że na pewno wizytował Tiatyrę, Sardes, Filadelfię, Pergamon, Laodyceę, Jerozolimę. Wątpliwości budzi harmonogram jego pobytów w Efezie i czas, w którym je odbywał.

Tradycja głosi, że po jednej z podróży do Pelli, około roku 70, właśnie w Efezie spisał swoją Ewangelię, choć nie brak i takich badaczy z kręgu filologów, którzy twierdzą, że tekst powstał w Antiochii Syryjskiej, bowiem nosi wpływy hellenistyczne i żydowskie, albo nawet w Aleksandrii, z uwagi na kunsztowność użytej greki.

Teologowie z kolei dowodzą, że czwarta Ewangelia jest dogłębną doktrynalnie apologią Jezusa, podkreśla relację *między Ojcem a Synem*, tworząc podstawę dla dogmatu o Trójcy Świętej.

Dionizy Aleksandryjski upierał się, że autorem jej jest zupełnie inny **Jan**, zwany *Prezbiterem*, a świadczą o tym styl dzieła, język oraz zawarte w nim niuanse doktrynalne.

Filologów spór rozpala do białości po dziś dzień, dla zwykłych chrześcijan, przejętych wizjami „Apokalipsy”, nie ma on jednak najmniejszego znaczenia.

Powszechnie przyjmuje się, że **św. Jan** zmarł śmiercią naturalną (jako jedyny z dwunastu apostołów) w dzisiejszym miasteczku Selcuk niedaleko Efezu, jako stuletni starzec, za panowania cesarza Trajana.

Dowodem jest to, że w VI wieku Justynian wzniósł tam okazałą, trzynawową bazylikę. Później Turcy urządzili w niej meczet, aż wreszcie budowla runęła podczas trzęsienia ziemi.

Atrybutem **św. Jana** jest **orzeł**, co nawiązuje do starotestamentowej wizji proroka Ezechiela, do której nawiązuje również Apokalipsa **św. Jana**.

pozdrawia

"MAT ka" personifikacja **Matki Ziemi**

<http://twitter.com/gebus12>